



TYGODNIK WOLNYCH POLAKOW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17^e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK IX — Nr 38 (388)
17 WRZESNIA — 17 SEPTEMBRE 1955

CENA 20 fr.
PRIX

Janusz KOWALEWSKI

ODKRYWAMY DWA NOWE ZMYŚLY...

Zmysły, zmysły — wszędzie te zmysły... Ale nie o takie zmysły chodzi.

Odkryłem — a zresztą może odkrył już to Kolumb — dwa nowe zmysły: skarbowy, czyli społeczny, i prestiżowy, czyli aspołeczny. Odkryłem je tak samo jak Kolumb — przypadkowo — i tak samo jak Kolumb — na morzu. Właściwie na plaży, ale co za różnica: Einstein uczy, że granice między żywiołami, między energią i materią, między czasem i przestrzenią są nieuchwytnie, czyli, że ich nie ma. Uchwytne są tylko — i to uchwytne celnie, policyjnie, więziennie, w ogóle wielorako — granice między państwami. Rzecz dziwna: kiedyś nie było granic między państwami, ale za to istniały ostre granice między rzecami; dziś wprost przeciwnie. Nic w naturze nie ginie, nie może więc zginąć i uchwytne jako taka.

po skończonym przedstawieniu zbierał od swoich, przeważnie w wieku przed-szkolnym, widzów forszę za teatr. Z du-mą pomyślałem, że syn mój taki honorowy i darmochy nie chce, choć wia-ściwie mógłby nie dać, bo przymusu nie było: audytorium płynne, ani szta-chetek, ani bileterów. Gdyby chciał, zabrałby czerwone majtki kąpielowe w garść i dał nura do wody. Ale nie mój syn... Mój syn ma to wychowa-nie obywatelskie — myślę z rozrzew-nieniem i daję ten podatek.

Alści patrzeć, a tu inne dzieci leca w pasach cale i wołają, że nie dały. I w ten sposób odkryłem zmysł skar-bowy, zmysł społecznego płacenia bez przymusu. Zmysł. Bo gdyby chodziło o mojego syna — to wychowanie oby-watelskie, ale oni — Anglicy. Ich roz-dzice płacą podatki z musu. Nie mają wychowawczego przykładu. Więc zmysł.

A jak doszedłem do odkrycia tego drugiego zmysłu?

Odkrycia, jak i małżeństwa, oraz in-

ne nieszczęścia, chodzą parami. Zmysł prestiżowy, czyli aspołeczny, odkryłem w tym samym miejscu i czasie, jako naturalne uzupełnienie zmysłu szóstego — skarbowego. Jest to zresztą cał-kowicie zgodne z moją — zdaje się, że i Freud głosił taką teorię niezależ-nie ode mnie, trzeba mu to przyznać — teorię, że społeczeństwo jako ma-teria żywa podlega tym samym prawom co materia martwa: akcja — re-akcja; życie — śmierć; tworzenie (do-broczyne skutki spokoju, pogody) — niszczenie (szaleństwa orkanów i po-żarów); zgoda — niezgoda; synteza — rozkład; zjednoczenie — „zamek”, i t. p.

Mój syn wrócił za chwilę ze srebrni-kiem i powiada stanowczo, że:

— Ja temu stanowowi nie dam! Ja dam tylko Panczowianddzudzie... Dam nawet śmierci. Ale temu, co chodzi z czapka i zbiera, nie dam!

— Dlaczego, synku, nie dasz? To przecież dyrektor i administrator ca-łego teatru.

— Nie dam. Panczanddzudy się mę-czyli, dręczyli, tukili, a śmierć też mia-ła z nimi robotę... To im dam, a je-mu nie. Dam im do rąk własnych.

— A on się nie męczył? Ten dyrek-tor?

— Może się też męczył, ale ja nie widziałem... Ja chcę żeby oni — Pan-czanddzudy i nawet ta śmierć — wie-dzieli, że to ja im daję, nie on...

— Po pierwsze, nie ty im dajesz, tyl-ko ja im daję, mój synu... A wcale nie chcę, żeby wiedzieli, że to ode mnie.

— Ale ja chcę...

I w ten sposób odkryłem zmysł pre-stiżowy, bo zauważyłem, że inne dzieci, choć angielskie, też niechętnie dają dyrektorowi, a niektóre podcho-dzą do budy i usiłują dać „bepośred-nio” aktorom.

Oświadczenie Egzekutywy Z. N.

D NIA 26 SIERPNIĄ POLSKIE KIEROWNICTWO POLITYCZNE NA UCHODZSTWIE WYDAŁO ODEZWĘ, W KTÓREJ OSTRZEGLÓ PRZED AKCJĄ KOMUNISTYCZNĄ ZMIERZAJĄCĄ DO ROZBICIA EMIGRACJI. WYNIKI TEJ AKCJI SĄ ZNIKOME. WŚRÓD KILKU OSÓB, KTÓRE WRÓCIŁY DO KRAJU, ZNALAZŁ SIĘ P. HUGO HANKE. NIE BYŁ ON SZEFEM POLSKIEGO KIEROWNICTWA POLITYCZNEGO NA OBCYZNIE NIE REPREZENTUJE ANI WOLI ANI POGLĄDÓW EMIGRACJI. BYŁ ON JEDYNYM MEŻEM ZAUFANIA P. AUGUSTA ZALESKIEGO.

POTĘPIAMY TEN AKT ZDRADY I GŁUPOTY. STWIERDZAMY, ŻE JEDYNYMI PRZEDSTAWICIELAMI POLSKI I RZECZNIKAMI JEJ SPRA-WY W WOLNYM ŚWIECIE SĄ: RADA TRZECH, RADA JEDNOSCI NA-RODOWEJ I EGZEKUTYWA. ODPOWIEDZĄ NA SZALBIERCZĄ AKCJĘ REPATRIACYJNĄ BĘDZIE TYM SILNIEJSZE ZWARCIE NASZYCH SZE-REGÓW W WALCE O WOLNOŚĆ POLSKI.

EGZEKUTYWA
ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO.

Londyn, dnia 11 września 1955.

Za kulisami bezpieki i partii... Aparaty podsłuchowe w siedzibie Prymasa Polski

Korzystając z materiałów Radia Wolnej Europy poniżej zamiesz-czamy dalszy ciąg relacji świątli, b. pułkownika Bezpieki. Świątli był obecny przy powstawaniu planu rozbicia od wewnątrz Kościoła katolickiego w Polsce. Wykonanie tego planu zostało powierzone B. Piaseckiemu, który — by uniknąć grożącej mu kary śmierci — stał się agentem sowieckiego wywiadu.

Pośrednim ogniwem między wydzia-łem Mazura w KC a Bezpieką jest tak zwany Urząd dla Spraw Wyznań przy Prezydium Rady Ministrów. I znów przez dłuższy czas na czele te-go urzędu stał Wolski-Piwowarczyk. Tak jak Mazur, jest on starym agen-tem NKWD. Rolę tę pełnił w łagrze sowieckim, a w roku 1942 został wy-słany jako prowokator NKWD do am-basady polskiej w Kujbyszewie. Przez Piwowarczyka moskiewskie NKWD miało mieć dodatkowe „oko Judasza” na sprawy religijne w Polsce.

W swojej książce pt. „Zagadnienia Istotne”, Bolesław Piasecki oma-wia bardzo szeroko opiekę państwa lu-dowego nad Kościołem katolickim. Mó-wi także o pomocy, udzielanej przez państwo ludowe Kościołowi i świe-ckim organizacjom katolickim. W ca-łej tej opiece i pomocy Piasecki nie wspomina jednak ani słowem o praw-dziwej opiece partii i organów bezpie-czeństwa. Chciałbym dzisiaj wyreczy-ć o i uzupełnić. Przyjrzyjmy się zatem bliżej, jak wygląda faktycznie opieka i pomoc partii, administracji reżymo-

wej i aparatu bezpieczeństwa w sto-sunku do Kościoła katolickiego w Pol-sce.

Naprzód kilka słów o pomocy partii, Komu powierzono opiekę nad Ko-ściołem z ramienia partii? Najbardziej ograniczonemu z sekretarzy KC, a mianowicie Franciszkowi Mazurowi. On jeździł do Moskwy i uzgadniał akt oskarżenia przeciw biskupowi Kacz-markowi. Tenże Mazur uzgadniał w Moskwie z ramienia partii aresztowa-nie kardynała Wyszyńskiego. Inne a-resztowania na miejscu w Warszawie z głównym dowódcą sowieckim przy Ministerstwie Bezpieczeństwa. Ale je-dyną kwalifikacją Mazura na to sta-nowisko był fakt, że był on agentem NKWD. Nawet w łagrze sowieckim działał jako kapuś wykonując rolę otoczoną pogardą przez samych ko-munistów. Za jego pośrednictwem ge-nerał Iwanow-Sierow mógł więc kie-rować dalszą akcją przeciw Kościoło-wi katolickiemu w Polsce.

Ale najbardziej skuteczną opiekę nad Kościołem roztacza w Polsce apa-rat bezpieczeństwa. Po pierwsze: apa-rat bezpieczeństwa posiada dla każdej parafii osobną teczke obserwacyjno-agencyjną. W teczce tej znajdują się szczegółowe dane o wszystkich duchow-nych, działających w danej parafii, in-formacje o ich przeszłości, powiąza-niach rodzinnych i osobistych. W tej samej teczce znajdują się także tek-sty kazań, listów pasterskich i innych dyrektyw, otrzymywanych przez ksie-ży od ich władz przełożonych. Taką sa-mą teczkę zakłada się dla każdej or-ganizacji katolickiej, czynnej w danej parafii.

KTO PYTA, NIE BŁĄDZI

Pytanie. Czy to prawda, że Rosja szczyty się posiadaniem wielu rze-czy, nieistniejących poza Rosją nig-dzie na świecie, jak: Kremi, pralnia mechaniczna, metro w Moskwie, fa-bryka cukierków, chata Piotra Wiel-kiego nad Nową id., itd.?

Odpowiedz. Tak. O wielu takich ósmym cudach świata opowiadano turystom z „Batorego”, a niektóre nawet im pokazano.

Pytanie. A czy nie zaniedbano po-kazać im najwspanialszej na świecie mogiły zbiorowej w Katyniu?

Odpowiedz. Brak czasu, stanął te-mu na zawadzie.

PUCHACZ.

W 16-tą rocznicę bolszewickiego najazdu na Polskę
FEDERACJA POLSKICH OBROŃCÓW OJCZYZNY WE FRANCJI
organizuje w niedzielę 18-go września 1955 r.
w BRUAY-EN-ARTOIS
WIELKĄ MANIFESTACJĘ PATRIOTYCZNĄ
z następującym programem:

godz. 11.45 — Msza św. na intencję wyzwolenia Rzeczypospolitej spod jarzma sowieckiego, odprawiona w kościele św. Barbary.
Po Mszy św. — złożenie wieńców przed Pomnikiem Poległych.

godz. 16-ta — UROCZYSTA AKADEMIA PATRIOTYCZNA, która odbędzie się w sali „Baru Polskiego”.

Rodacy, Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji wzywa wszystkich do wzięcia masowego udziału w manifestacji patriotycznej, która ma wykazać prawdziwe oblicze patriotycznego wychodźstwa polskiego walczącego o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny.

Udział związków kombatanckich — z pocztami sztandarowymi — jest obowiązkowy.

Przebieg uroczystości zostanie nadany przez radio na Kraj.

W tym samym dniu, w Bruay-en-Artois, odbędzie się
WALNY ZJAZD FEDERACJI P.O.O. :
godz. 10 rano — uroczyste otwarcie zjazdu w sali „Baru Polskiego”;
godz. 13-16 — obrady zjazdowe;
Po akademii — dalszy ciąg i zakończenie zjazdu.

ZARZĄD FEDERACJI P.O.O. WE FRANCJI

Bierut poluje z krekuchą

Dowiedziałem się czytając „Syrenę”, że Antoni Słonimski, dzisiaj poeta warszawskiego reżymu, a niegdyś wy-bitny poeta polski, napisał wiersz do przebywających na emigracji swoich kolegów-poetów. Wiersz zachęcający do powrotu, aby tak jak on sam — „byli z ludem”, i tak jak z nim — „lud z nimi”.

Taki głos z głębi serca (nie Słonim-skiego, lecz Bezpieki) wiele przypomi-na. Przede wszystkim niezapomniane powiedzenie Zagłoby o tym, jak to „ubrał się diabeł w ornat i ogonem na mszę dzwoni”. Dla wszystkich zaś urodzonych, tak jak ja, nad Piną (jest taka polska rzeka, niegdyś na na-szych kresach wschodnich, a dzisiaj na kresach zachodnich naszego „wscho-dniego sojusznika”) na pewno nie był obcy zwyczaj polowania na dzikie kaczki z krekuchą. Tak nazywano spe-cjalnie wyuczoną kaczkę, którą pusz-czona na wodę wabiła głosem, jakże tęsknym, kaczurki. Ukryty w pobliżu myśliwy strzelał do naiwnych ptaków.

Czytelnikowi samo zapewne nasunie się porównanie owej krekuchy z ma-łozaszczytną rolą jaką wobec swoich

niegdyś kolegów odegrał p. Słonim-ski. Podobnie jest to jest jednak tylko pozorne. Jest w nim wiele sprzeczno-sci. A więc: kaczory nieopatrznie leca-ce na zew samki są zaślepione swoją do-niej miłością, o miłości zaś tutejszych polskich poetów do Antoniego Słonim-skiego trudno mówić. Po drugie, strzel-ca, tam dobrze ukryty, tutaj widać wyraźnie. Po trzecie, sznurka, którym krekucha była dla pewności przywią-zana do koka wbitego pod wodą, ka-dzięć.

Jak wpłacać na Skarb Narodowy

Najniższa składka na Skarb wynosi 1 zł., t. j. 50 franków miesięcznie (600 franków rocznie). Nie wyklucza to wpłat większych (2, 5, 10 złotych miesięcznie), w zależności od możliwości płatniczych i ofiarności każdego Polaka na emigracji. Wpłacać można:

1. na konto czekowe na pocztę (czerwonym przekazem) „Fonds National Polonais en France”, 20, rue Legendre, Paris 17^e, c/c 7714-14 Paris;
2. u miejscowych delegatów, którzy od razu wydają legitymację i znaczki;
3. do kasy w siedzibie Skarbu (codziennie od godz. 15 do 18).

Przy przekazywaniu składki pocztą, należy podać na odcinku numer posiadanej legitymacji (względnie — „pierwsza wpłata”) — oraz za jaki okres dokonywana jest wpłata.

FP 2156

Do społeczeństwa polskiego na obczyźnie

Konferencja genewska zapoczątkowała nowy rozdział polityki światowej. Nakazuje on przygotowanie i podjęcie szerokiej, jednolitej i solidarnej akcji w obronie sprawy Polski na forum międzynarodowym.

Moskwa nie dopuściła w Genewie do objęcia porządkiem dziennym zagadnienia przywrócenia niepodległości Polsce i innym narodom środkowo-europejskim. Nie oznacza to jednak, by sprawa Polski i innych narodów ujarzmionych mogła być zdjęta z porządku polityki światowej.

Jest faktem doniosłym, że po 10-letniej konspiracji milczenia prezydent największego mocarstwa wolnego świata wysunął oficjalnie naszą sprawę i innych narodów ujarzmionych jako zagadnienie aktualne i wymagające rozwiązania.

Uwadze naszej nie powinien uciec głęboki i szeroki oddźwięk, jaki w związku z konferencją genewską sprawa Polski wywołała w ważnych ośrodkach opinii światowej. Podkreślić należy poważne echo, jakie po raz pierwszy od długiego czasu w ministerstwach spraw zagranicznych, parlamentach i prasie wywołało dobrze przygotowane i sformułowane stanowisko polskie w postaci deklaracji Rady Jedności Narodowej i memoriału Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego. Obecność w Genewie delegacji polskiej z amb. K. Morawskim na czele, działalność grupy dziennikarzy polskich, w tym przedstawicieli "Dziennika Polskiego" z Londynu — wszystko to wskazuje, że działanie polskie na gruncie międzynarodowym jest nie tylko możliwe, ale może przynosić rezultaty.

Rolę i polityczne znaczenie emigracji doceniają komunistyczni agenci rządzący dziś Polską i dlatego z tak dużym nakładem środków i pieniędzy próbują podważyć solidarność uchodźstwa, wnieść zamęt w jego szereg i sparaliżować niezależne działania polskie w krajach wolnego świata.

Skuteczne działanie polskie prowadzone przez emigrację zależy od spełnienia dwóch podstawowych warunków. Działanie to musi być jednolite. Jeden musi być głos polski. Dzięki osiągniętej jedności narodowej ten warunek został spełniony.

Drugim warunkiem równie nieodzownym jest posiadanie środków materialnych na prowadzenie działalności w obronie sprawy polskiej. Spełnienie tego warunku zależy od wszystkich wolnych Polaków rozsiadanych po całym świecie.

Skarb Narodowy na pierwszym i naczelnym miejscu ma za zadanie zbieranie środków na prowadzenie polityki polskiej na gruncie międzynarodowym. Wpływy, jakie za pośrednictwem Skarbu Narodowego przekazywane są na ten cel, wystarczają na zaspokojenie minimalnych potrzeb w tej dziedzinie. Brak ich natomiast na rozwinięcie wszechstronnej akcji polskiej w zbliżającym się ważnym okresie konferencji międzynarodowych.

Dłatego Główna Komisja Skarbu Narodowego w porozumieniu z Egzekutywą Zjednoczenia Narodowego ogłasza nadzwyczajną zbiórkę funduszy z przeznaczeniem na

OBRONĘ SPRAWY POLSKIEJ NA TERENIE MIĘDZYNARODOWYM

- Zebrane fundusze posłużą m. in. na:
 - opracowanie i wydanie materiałów polskich w obcych językach w związku z konferencją ministrów spraw zagranicznych rozpoczynającą się 27-go października b. r.,
 - wysłanie delegacji polskiej do Genewy w okresie konferencji,
 - zapewnienie funduszy na akcję polską w okresie następnych konferencji międzynarodowych,
 - zorganizowanie obsługi prasowej w Genewie w tym samym czasie,
 - przeciwdziałanie wszelkim zakusom w stosunku do ziem i granic polskich,
 - kontynuowanie wydawnictw w językach obcych poświęconych sprawie polskiej.

Zbiórka na ten cel trwać będzie do 30 listopada 1955 roku. Apelujemy do wszystkich Komisji Terytorialnych, Delegatur, Komitetów lokalnych, pełnomocników i działaczy Skarbu Narodowego we wszystkich krajach świata o najszersze zorganizowanie zbiórki w tym okresie.

Apelujemy do wszystkich polskich organizacji społecznych i kombatanckich o poparcie, pomoc i udział w zbiórce.

Apelujemy do Polonii Amerykańskiej i Kanadyjskiej, które nigdy nie szczędziły swego poparcia dla ważnej inicjatywy w obronie sprawy polskiej. Apelujemy do Polaków rozsiadanych na terenach Afryki, Azji, Australii, Południowej Ameryki i Europy, by przez udział w zbiórce wnieśli swój wkład do walki o uwolnienie Kraju.

Najlepszą odpowiedzią na obłudną kampanię rozpoczętą przez agentów komunistycznych wobec emigracji będzie wzmocniona solidarna akcja polska na gruncie międzynarodowym.

Wierzmy głęboko, że we wspólnym ogólnonarodowym wysiłku nie zabraknie nikogo.

PREZYDIUM GŁÓWNEJ KOMISJI SKARBU NARODOWEGO:

Gen. broni Władysław Anders, prezes Tomasz Arciszewski, prezes Jan Baliński-Jundziłł, gen. Tadeusz Bór-Komorowski, red. Antoni Dargas, gen. Roman Odzierżyński, gen. Zygmunt Podhorski, prezes Tymon Terlecki, prezes Stefan Soboniewski.

Londyn, wrzesień 1955 r.

OD AUTORA

Lola Montez, słynna w połowie XIX wieku tancerka i awanturka, przeżywa dziś — jeżeli tak można się wyrazić — pośmiertny renesans swej popularności i rozgłosu.

W Ameryce ukazała się, w mig rozbrykana, a obecnie przedrukowana we Francji pt. "L'art de la beauté chez la femme" książka, rzekomo napisana przez Lolę Montez za życia, w której autorka udziela rad pięknym kobietom jak mają konserwować swą urodę.

Prasa paryska, z tygodnikiem "Images du monde" na czele, ogłasza cykl artykułów na temat Loli Montez. Nakreślono także film o niej z piękną Martine Carol w roli Loli Montez.

Artykuł ten oparłem na źródłach historycznych i współczesnych.

J. R.

Zbliżał się rok 1848 — rok pamiętnej "wiosny ludów".

W stolicy bawarskiej Monachium — jednej z ostatnich twierdz europejskich reakcji i absolutyzmu, gdzie mały Ludwik (1) usiłował wprowadzić w życie zasadę wielkiego Ludwika (2) "L'Etat c'est moi" (3), — demon zła i piękności w osobie słynnej awanturki Loli Montez wstrząsnął starym tronem Wittelsbachów i przyspieszył wybuch rewolucji.

BERLO I KASTANIETY

Zaczęło się tak: 10 października 1846 na murach teatru królewskiego w Monachium pojawiły się afisze następującej treści: "Zaczarowany książę". W obydwu antraktach Demoiselle Lola Montez z Madrytu odtńczy hiszpańskie tańce narodowe.

Teatr wypełniła po brzegi wietrząca z dreszczem oczekiwania nie lada sensacją premierową publiczność. W loży królewskiej zasiadł, wtedy jeszcze owacyjnie witany, 61-letni król bawarski Ludwik I, miłośnik sztuk pięknych i... pięknych kobiet.

Z ust do uszu, z uszu do usta pada-

łóżek RELIDZYŃSKI

LOLA MONTEZ

Kobieta, która wstrząsnęła tronem

wano sobie pikantną scenę, która poprzedziła występ pięknej andaluzyjki, za jaką uchodziła.

Intendencja teatrów odrzuciła była właśnie podanie tancerki o wydanie jej zezwolenia na wieczór tańca hiszpańskiego w teatrze królewskim.

Wtedy Lola Montez, zważa się szumnie "Senora Maria de los Dolores Porris y Montez", wtargnęła przymocą do zamku na królewskie pokoje i zdołała dotrzeć do gabinetu króla. Zarówno jej niebawywały tupet, jak i olśniewająca uroda: wymowne ciemnoniebieskie, pełne wilgotnego żaru oczy, skończenie piękna twarz, ciędkie, czarne, o jedwabistym połysku włosy, klasyczna budowa ciała i harmonia kształtów, — otworzyły tancerce wszystkie drzwi i utworzyły drogę do serca starzejącego się, łasego na wdzięki niewieście monarchy.

W toku rozmowy król przez dłuższą chwilę zatrzymał wzrok na biuście Hiszpanki i żartobliwie raczył wyrazić wątpliwość czy pojętne zaakraglenie jej stanika nie jest przypadkiem dziełem sztuki. Lola z oburzeniem, nie namyślając się ani chwili, porwała z biurka królewskiego nożyczki, z zimną krwią rozcięła suknię na piersi i... olśniła wzrok Ludwika. Opuściła pałac z miną triumfatorki i pozwoleniem na występ taneczny w kieszeni.

Zaczarowany król, jak ten książę z dzisiejszego wodewilu, był już i pozostał jej niewolnikiem.

Siedział teraz w swojej loży, nie widząc i nie słysząc co się dzieje wokół niego. A kiedy, poprzedzona krótką fanfara, Lola Montez zjawiała się na scenie, utkwiał w niej wzrok zachwycony i już go nie oderwał do końca przedstawienia.

W czarnym, jedwabnym stroju hiszpańskim, przybrany drogocennymi

Los Kardynałów Mindszenty'ego i Wyszyńskiego

Oświadczenie węgierskiego premiera Hegedüsa, oznajmiające "zwolnienie" prymasa Węgier, kardynała Józefa Mindszenty'ego, skazanego w r. 1949 przez węgierski reżym komunistyczny na więzienie dożywotnie za "zdradę", nie zdziwiło wcale Watykanu. Informacje, otrzymane przez Stolicę Apostolską w ostatnich miesiącach, donosiły o coraz większym pogarszaniu się stanu zdrowia kardynała, liczącego obecnie 63 lata, który miał poważną operację żyl, a ostatnie przeszedł załamanie się, spowodowane wyczerpaniem nerwowym. Arcybiskup Egeru, dr Gyula Czaplak, sprawujący funkcję głowy hierarchii katolickiej na Węgrzech, prosił premiera Hegedüsa o przyznanie choremu kardynałowi jakichś ulg, zwłaszcza jeżeli chodzi o warunki mieszkaniowe i pomoc lekarską. Przez długi czas kardynał

Mindszenty przebywał pod ścisłą strażą w Hortogaby Pusztą w pobliżu Debrecenu. Od sześciu miesięcy znajdował się w Hartapusztą, około 15 km na południe od Budapesztu. Rząd zgodził się na zrobienie pewnych zmian, pod warunkiem jednak, że arcybiskup Czaplak weźmie udział w "konferencji pokojowej" w Helsinkach. Aby ocalić kardynała, hierarchia katolicka przyjęła ten warunek.

Gest władz komunistycznych nie stanowi "amnestii" lecz tylko "przerwę" w więzieniu kardynała. Nie wolno mu podjąć na nowo sprawowania swych obowiązków i pozostaje nadal pod ścisłą strażą. Sytuacja podobna do sytuacji kardynała Stepinaca w Jugosławii titowskiej.

Dotychczas kardynał Mindszenty nie został przewieziony do klasztoru katolickiego, jak to było uzgodnione, —

nikt nie wie co się z nim stało i gdzie się znajduje obecnie.

Kierownicze koła Watykanu uważają oświadczenie o "zwolnieniu" kardynała w przeddzień spotkania Wielkiej Czwórki za chwyt propagandowy. Tylko pełna rehabilitacja kardynała Mindszenty'ego oraz przyznanie mu z powrotem praw jako Prymasa Węgier i arcybiskupa Esterom mogłyby być dowodem zmiany w polityce reżymu komunistycznego w odniesieniu do Kościoła katolickiego.

Fakty wskazują jednak, że nic się nie zmieniło prócz taktyki. Reżym komunistyczny popiera czynnie małą grupę "katolików postępowych", którzy obwieszają przyjazne stosunki z komunistami ponad głowami Rzymu. Kongregacja świętego Officium musiała potępić "Węgierski Biuletyn Katolicki". "Osservatore Romano" pisze: "Komuniści na Węgrzech próbują stworzyć wrażenie w kraju i za granicą, że panuje tam zupełna wolność religijna i że istnieje doskonała zgoda między katolikami i komunistami. Nie stety, — poza tą faryzeuszowską fasadą rzeczywistość jest całkiem inna..."

Watykan bardzo ubolewa nad całkowitym brakiem wiadomości o losie Prymasa Polski, kardynała Wyszyńskiego. Są pewne dane, które wskazują, że nie przebywa on na ziemi polskiej; — jest prawie nieprawdopodobne, żeby kardynał mógł być "ukryty" w Polsce — kraju całkiem katolickim — w takiej tajemnicy, że nie można byłoby wysłedzić miejsca jego pobytu. Z drugiej strony agenci Bezpieki ujawnili, że pewien "przodujący dygnitarz Kościoła" został wezwany do Moskwy celem doprowadzenia do "modus vivendi" między czerwonym reżymem i Kościołem katolickim. Ów jednak "przodujący dygnitarz Kościoła" odmówił podpisania narzuconego układu. A.P.S.

LUKSUSY I NĘDZA

Warszawska "Trybuna Ludu" z 24 sierpnia br. donosi, że do redakcji wpłynął list Ryszarda Wieczorka, zawierający krytykę zasad polityki płac. List jest charakterystyczny, gdyż pochodzi on od członka partii. "Trybuna Ludu" nie drukuje listu tego w całości, przytacza jednak pewne jego wyjątki, które tu powtarzamy w całości. — Towarzysz Ryszard Wieczorek pyta redakcję: "Jak to może być, aby ludzie uczciwie pracujący nie mogli za swój zarobek żyć? Czy ci, którzy układali siatkę płac, mieli jakiegokolwiek pojęcie o minimum utrzymania?" W innym miejscu tow. Wieczorek zapytuje: "Dla czego jednych stać na luksusy, dobre życie, piękne mieszkanie, służące i nianie, a druzdy końców z końcami nie mogą związać? Czy nie tak samo było za czasów Polski sanacyjnej, kiedy jedni rozbijali się po Riwierach, a druzdy zdychali z głodu?"

Rada Główna P.O.W.N.

Rada Główna Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość (POWN) we Francji, obradująca w dniu 11 września br. w Lens, zajęła pozytywny stosunek do Tymczasowej Rady Jedności Narodowej — Oddziału Francja i wyraża uznanie tym wszystkim członkom osobistościom polskiego życia politycznego i społecznego, które nie szczędziły wysiłków w kierunku wyłonienia jednej i silnej reprezentacji polskiej na emigracji.

Rada Główna POWN przestrzega wychodźstwo przed manewrem reżymu, wzywającym do powrotu do Kraju, oraz zwraca uwagę na uwijających się po koloniach agentów reżymowych, którzy przez podstawione osoby zdążają do rozbitcia koleżeńskich związków w naszych organizacjach.

W myśl uchwały Rady Głównej P.O.W.N. wszystkie Koła z terenu Pas-de-Calais i Nord winny wziąć udział wraz z pocztami sztandarowymi w patriotycznej manifestacji, połączonej z Walnym Zjazdem Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny, która się odbędzie w Bruay, w niedzielę dnia 15 września br. w sali "Bar Polski".

W Zjeździe Federacji biorą udział, oprócz Zarządu Gł., również przedstawiciele okręgów POWN.

O liczny i punktualny udział prosi Zarząd Gł. P.O.W.N.

Tow. Wieczorka widocznie specjalnie irytuje fakt, że t. zw. twórca inteligencji zarabia niepomieranie więcej od robotników. "Dlaczego — pyta — w trudnych ogólnych warunkach pisa-za P. stać na prywatną "Warszawę"? (nazwa samochodu).

"Trybuna Ludu" zamieszcza dość obszerną odpowiedź pracowniczy Instytutu Nauk Społecznych, Z. Moreckiej. Tow. Morecka uchyla się od odpowiedzi na istotne pytanie — "dlaczego ludzie uczciwie pracujący nie mogą za swój zarobek żyć?" Zamiast odpowiedzi na to pytanie tow. Morecka tłumaczy różnicę rozpiętości płac w systemie kapitalistycznym i systemie komunistycznym. "Musicie pamiętać — pisze tow. Morecka — że rozpiętość zarobków w ustroju kapitalistycznym jest odbiciem ogólnych stosunków panujących w tym ustroju, odbiciem podziału tego społeczeństwa na wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy. — Sam fakt przynależności człowieka do klasy wyzyskiwaczy lub pomagania jej w uprawianiu wyzysku oznacza przy kapitalizmie wysoki zarobek. Sam fakt przynależności do klasy wyzyskiwanych — ledwie wystarczająca, a często wręcz głodowa, płaca. Socjalistyczne stosunki oparte są na zniesieniu wyzysku, na likwidacji klasy kapitalistów-wyzyskiwaczy. Rozpiętości więc w płacach wyrażają tutaj nie przepaść dzielącą wyzyskiwaczy od wyzyskiwanych, lecz różny stopień przydatności człowieka dla społeczeństwa, pracującego nad podniesieniem swojej stopy życiowej".

Jak z tego widać, tow. Morecka uważa, że praca dygnitarza z Bezpieki, czy sekretarza partyjnego na szczeblu powiatu czy województwa jest daleko ważniejsza dla społeczeństwa pracującego nad podniesieniem swojej stopy życiowej, niż powiedzmy, praca górnika lub robotnika rolnego. Dlatego też stanowczo przeciwdziałania się ona twierdzeniu tow. Wieczorka, że jest rzeczą nieusprawiedliwioną, iż jedni żyją w luksusie, mają służące i nianie, a druzdy zdychają z głodu. (FEP).

"SYRENA" pismo kombatan-
pismo każdego WOL-
NEGO POLAKA!

Apel Pol. Zw. Inw. Woj.

Głównym zadaniem Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji, który niewątpliwie należy zaliczyć do najważniejszych organizacji samopomocy, było i jest niesienie doraźnej pomocy materialnej, prawnej, lekarskiej i moralnej polskim inwalidom wojennym.

Zadanie to realizuje Zarząd PZIW przez udzielanie doraźnych zapomóg około 40-tu członkom miesięcznie, przez udzielanie porad prawnych, przeważnie w sprawach rent inwalidzkich, jak również w niektórych wypadkach przez osobiste interwencje w różnych biurach francuskich i polskich w sprawie pracy, kart pobytu i t. p. Ponadto za jego staraniem lekarz związkowy udziela często pomocy lekarskiej i interwencyjnej z zakresu doradczymedycznego w Centre de Reforme.

Trzeba z naciskiem podkreślić, że bez pomocy i współdziałania społeczeństwa polskiego, któremu nędza inwalidzka leży na sercu, Związek nigdy nie byłby w stanie pomocy tej udzielić. Zwracamy się więc do ogółu Polaków we Francji z gorącą prośbą o dalszą pamięć i pomoc pieniężną, za co z góry serdecznie dziękujemy. Dary pieniężne prosimy przysyłać na nasze konto pocztowe Paris C/C 913-93 — Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue St. Gilles, Paris 3, z zaznaczeniem: na pomoc inwalidom. Zarząd PZIW we Francji.

we wiersze miłosne do Loli. "Dźwięk Twego głosu rzuca mnie do Twoich stóp" — śpiewa.

Stary król oszalał. A przecież ten syn Maksymiliana I, twórca słynnej gliptoteki monachijskiej, nie był typem przeciętnym. Za jego panowania sztuki i nauki rozkwitły, Monachium rozbudowało się i było jedną z piękniejszych rodyencji niemieckich. Człowiek wykształcony i kulturalny, miłośnik greckiej sta rożytności, poeta skądinąd o własnym wyrazie twórczym — tak jak pisał w swoim wierszu — leżał u stóp kurtyzany.

KAULBACH MALUJE LOLE

Wśród tysięcznych anegdot, nagromadzonych wokół postaci Loli Montez scena, która rozegrała się w pracowni znakomitego malarza monachijskiego owych czasów, Kaulbacha, jest prawdziwą perłą humoru. Nie może się powstrzymać od przytoczenia jej.

Kaulbach, który także miał zleczone wykonanie portretu Loli Montez — w przeciwieństwie do serwilistycznych kolegów po piędzu — ujął swoją kompozycję w formie satyryczno-symbolicznej i w olejnym obrazie, zatytułowanym "Diabeł bez spodni", przedstawił nagą kobietę o rysach Loli z pucho-rem truczyny w ręku, oplecioną przez węża.

Portret został wykonany zaoznie, pod nieobecność modelu. Jednakże król dowiedział się o obrazie, który był przedmiotem uciechy dla całego miasta, i pewnego pięknego dnia nieoczekiwanie wszedł do pracowni malarza. Ze zmarszczonym czołem, w posępnym milczeniu, przyglądał się przez dłuższą chwilę dziełu artysty.

"Kaulbach, co on wyprawia?" — za wołał wreszcie. — "On chyba zwariował! To nie obraz, lecz obraza majestatu w naszej osobie!... Poczekaj pan, już Lola z nim się rozprawli..."

Dokończenie na str. 4-tej

- (1) Ludwik I bawarski.
- (2) Ludwik XIV francuski.
- (3) Państwo to ja.

LOLA MONTEZ

dokończenie ze str. 3-ciej

To mówiąc, obrócił się plecami do artysty i wyszedł bez pożegnania.

Kaulbach wiedział, że gorąca krew kochanki królewskiej nie ograniczy się do obelg, lecz rychło przejdzie do rękoczynów. Zaoopatrzyl się więc w potrzebny kij i na wszelki wypadek położył go przy sztaludze. Jakoż nie potrzebował długo czekać.

Wkrótce drzwi atelier się otworzyły, z hukiem trzasnęły, i — istna furia gniewu — stanęła w nich Lola Montez z pejcem w ręku, mając u boku dogę. Zza pleców tancerki wychylało się przestraszone oblicze króla.

Lola spojrzała na obraz. Krew uderzyła jej do głowy. Podniosła pejcz. Widząc co się święci, Kaulbach chwycił przeczornie za swego kijaszka.

"Pył! Bierz go!" — krzyknęła tancerka na psa i dog z paszczą groźnie ziewającą skoczył na malarza.

Ale Kaulbach był na to przygotowany. Naprawdę zdmknął tego napastnika przez leń kijem, potem gwizdnął prze ciagle. Na ten sygnał alarmowy wyłaził nagle spod łóżka olbrzymi nowofundlandczyk i, ponuro wycząc, ruszył w kierunku dogi Loli Montez. Po chwili oba psy, niczym dwie bestie apokaliptyczne, rzucili się na siebie, kotłując się i tarzając po podłodze.

Niebezpieczna dla artysty sytuacja rozwiązała się w sposób groteskowo-komiczny. Zarówno on, jak Lola Montez i król, mieli teraz pełne ręce roboty, usiłując rozdzielić szalejące bestie. W końcu z wielkim trudem to im się udało.

Lola zabrała swój pejcz i dogę. Oboje z królem wycofali się jak nieprzyznani. On z żalem, ona z zemstą w sercu.

KOT I MYSZ

Lola Montez wywiera na nieszczęsne go króla wpływ demoniczny. A król jest ciągle naiwny jak dziecko, zaślepiony jak zakochany poeta.

Korespondencja Ludwika I z jego mężem zaufania, baronem von der Tann jest wruszającym dokumentem. Bije z niego męka moralna wartościowego człowieka, inteligentnego

monarchy, który wydał na pastwę nie obliczalnych kapryśny awanturnicy rozstrzygnięcia w sprawach osobistych i państwowych, "Niech pan nie ma za za Loli Montez jej postępowania; instytucje i duch bawarski są jej obci!" — pisze własnoręcznie do dyrektora policji, barona von Pechmanna, którego szokuje zachowanie się kurtyzany w miejscach publicznych.

Królowa dalej wyplakuje sobie oczy. Chce opuścić Monachium. Małżonek nie zezwala na jej wyjazd.

Satyrycy, odkąd ostra poprzednio cenzura zelżała, jakby roztapiając się w przedwiośni marcowym, chcą powetować sobie i odrobić czas stracony, nucią więc romans królewski jak mogą i umieją.

Znany poeta-satyryk Moritz von Schwindt w historii obrazkowej "Kot i mysz" nie tai przed narodem gorzkiej prawdy.

Król pisze do Loli: "Jesteśmy oboje we "Fliegende Blätter", w historii kota i myszy. Co do mnie, kpię sobie z tego. Nikt jeszcze nie potrafił dokonać tego z kotem, co pewna mała myszka..."

"Myszka" tymczasem, która właściwie jest bez ojczyzny i nie posiada żadnych papierów — można by rzec — prawie "dipiska" — suszy głowę biednemu Ludwikowi, by nadał jej indygenat bawarski. Akt ten — ma nadzieję — poprawi jej sytuację towarzyską, wprowadzi na parkiety arystokratycznych salonów, jak dotąd zachowujących wobec niej lodowaty chłód. Nie przychodzi jej wszakże do głowy zmienić swoje maniere. Mnożą się skandale.

Na zebranie towarzyskie w gospodzie "Pod Złotym Jeleniem" Lola zjawia się ze swoją "świętą", prowokuje Bogu ducha winnych, spokojnie bawiących się obywateli, sygnując pod ich adresem gradem pogardliwie-złośliwych docinków. Dokniętych do żywego gości traktuje policzkami i pejcem. Z trudem tylko udaje się jej zbiec przed burzeniem tłumy, który chce ją zlincozować. O 4-tej rano posyła lokaja do

króla z żądaniem natychmiastowego przeproszenia jej przez monarchę za "niegodne zachowanie się" jego poddanych.

Po kilku dniach dochodzi do nowego skandalicznego incydentu, tym razem na ulicy. Lola Montez z nieprawdopodobną bezczelnością policzkuje jednego z "poddanych", który osmielił się "fiksować" ją wzrokiem. W rezultacie musi schronić się w najbliższej bramie.

Bramę z głośnymi pogrozkami oblegają przechodnie. Awanturnicy uchodzą wszystko bezkarnie. Powaga monarchii leży w gruzach.

"HRABINA LANDSFELD"

Usiłowania króla uzyskania dla Loli Montez tytułu hrabiewskiego napotyka ją na ostry sprzeciw władz bawarskich.

Na posiedzeniu Rady Stanu zapada następująca uchwała:

"...Nie można nawet udowodnić, jak zwie się ta dama, czy jest niezamężna, czy też mężatka, Hiszpanką czy Angielką. W tych warunkach udzielenie jej indygenatu byłoby co najmniej sprzeczne z prawem."

A radca Stanu von Maurer wnosi do protokołu, że "byłaby to obelga wyrażona Bawarii".

Ludwik I dekretuje na uchwałę:

"Monachium 10 lutego 1847. Moje postanowienie ma być bez zwłoki i bez sprzeciwu wykonane. W Bawarii obowiązują monarchistyczne principium: Król rozkazuje, ministrowie słuchają..."

Król przemówił. Sprawa była skończona.

Ministrom i policji pozostawała jedna jedyna pociecha, t. zw. "Schadenfreude" (4). Poprzednio już, z okazji jakiegoś dawniejszego procesu Loli Montez, przeprowadzono dyskretnie zbada nie tożsamości awanturnicy.

Wyszły na jaw ciekawe rzeczy. Przed wszystkim okazało się, że piękna Lola nie liczy sobie 22 wiosny, jak zapewniała króla, lecz pełne 27. Wydała ją nie siostrzenica Hiszpania, lecz mglista Anglia. Pochodzi z wątpliwego środowiska, z domu zwie się Eliza Dolores Gilbert, rozwiedziona Mrs James. Dźwięczne nazwisko hiszpańskie jest tylko pseudonimem scenicznym. Zostało stwierdzone, że Lola Montez była nieślubnym dzieckiem oficera szkockiego i pewnej kreolki. Stąd zapewne jej ognisty temperament rasy hiszpańskiej. Jako awanturka o klasie międzynarodowej Lola władała biegle kilkoma językami, m. in. angielskim, francuskim i hiszpańskim — co prawda tylko w słowie, nie w piśmie. Zastrzyk krwi angielskiej wzgl. szkockiej w żyły przydał się o tyle awanturnicy, że zachował ją dłużej w krasie młodości i świeżości, niż normalne Hiszpanki w jej wieku.

Przed przybyciem do Monachium Lolę Montez, początkowo witaną entuzjastycznie, wydalono policyjnie z Warszawy i Berlina; zdaje się, że i tam usiłowała próbować swoich sztuk z pejcem i dogiem, i była stałą groźbą dla porządku publicznego. Według innej wersji — w Warszawie była to zemsta satrapy moskiewskiego, namiestnika ks. Paskiewicza za odpalone przez nią jego amory i publiczne zdyskredytowanie go ze sceny ku wielkiej ucieście widzów. Także książkę Henryk von Reuss usunął ją ze swego ksiąstewka na skutek jej bezczelnego zachowania się na ulicy.

Ale to bynajmniej nie pełny rejestr skandali Loli Montez. Akta policyjne po całym świecie kryły niejedną jej tajemnicę.

KRÓL ZAMYKA UNIwersYTET

Król popełnia ostatnie głupstwo. Podjudzony przez Lolę Montez, rzekomo obrażoną przez senat akademicki, każe zamknąć podwójnie uniwersyteckie.

CHATEAUXROUX. — Koło Związku Rez. i b. Wojsk. podaje do wiadomości członkom i sympatykom, że zebrane miesięczne odbędzie się w niedzielę 9 października br. w "Cafe du Marche" o godz. 15-ej.

CHATEAUXROUX. — Koło Związku Rez. i b. Wojsk. składa tą drogą Rodaczkom i Rodakom serdeczne podziękowanie za nadesłanie książek polskich i w jęz. obcym do jego nowo utworzonej biblioteki. Biblioteka też na pewno spełni należną rolę na polu kulturalno-oświatowym. Wszelkie pisma w sprawie biblioteki prosimy kierować na adres sekretarza: Marian Zakrzewski, 12, rue Descartes de la Ville, Chateauxroux (Indre).

Na ratuszu radzą nad tą sprawą ojcowie miasta.

Z galerii raz po raz zrywają się okrzyki biorącej żywy udział w obradach licznie zebranej publiczności. Za pada uchwała natychmiastowego wysłania delegacji do króla z prośbą o odwołanie nakazu zamknięcia umiłowanej wszechnicy.

Lud monarchijski jest cierpliwy i ultraloyalny. Do czasu...

Rusza olbrzymi pochód. Prowadzi go sam burmistrz na czele świetnego magistratu in corpore. Za nimi tłum milicjacy, groźny, na kształt wezbranej ręki. Co chwila zasila ją nowe strumienie ludzkie, wlewające się z bocznych ulic i uliczek.

Tłum zatrzymuje się przed złoconymi kratami królewskiego pałacu. Cichną dudniące po bruku ulicznym kroki. W głębokiej ciszy słychać tylko odgłosy zmiany warty na dziedzińcu. Przez długie godziny sterczy przed pałacem tłum monarchijczyków, wciąż jeszcze "wiernych poddanych Jego Królewskiej Mości".

Delegacja wkracza na dziedzińiec. Po dłuższym wyczekiwaniu i wylegitymowaniu się, po nieskończonych ceregieliach i certacjach, delegaci zostają wreszcie wpuszczeni do środka pałacu. Po szerokich, zasłanych puszystym dywanem schodach marmurowych, prowadzeni przez lokajów w srebrzystych liberach, panowie rada kierują się teraz do wspaniałej, kąpiącej od złota sali tronowej. Na przodzie, we fraku i orderach, z cylindrem w ręku pan burmistrz Monachium, dalej — święty magistrat.

Wszyscy mają zatroskane miny, niepewne i niewyraźne, zwłaszcza odkał umilkł za nimi odgłos tysięcznych kroków na ulicy i za chwilę staną przed majestatem królewskim. Zdają się nie czuć wcale switu nowej epoki, usnącej się już w powietrzu przedwiośnia marcowego...

Naprzeciw delegacji wychodzi następca tronu, książę Luitpold i księżna. Oboje są blade, zdenerwowani.

"Jego Królewska Mość przyjmie panów" — oświadcza książę — ale niestety nie oczekujcie milego przyjęcia..."

A Jego Królewska Mość miota się tymczasem w przyległym pokoju jak lew w klatce. Szabla płacze mu się pomiędzy nogami, brzek ostróg pynie echem ku sali tronowej. Biegając wokół biurka, król mamroce:

"Nie dam się zastraszyć! Mogą mi wziąć życie, ale nigdy moją wolę!"

Czar Loli Montez okazał się raz jeszcze silniejszym od wiosennych podmuchów...

Brzękły głośnie ostrogi. Uderzyła szabla, odrzucona nogą, o framugę drzwi.

Król wszedł na salę. Jest nachmurzony, widocznie zły. Staje we władcy pozie i krótko, sucho oświadcza delegacji:

"Więc to tak?... Więc oni przychodzą do swego króla z dwoma tysiącami ludzi za plecami!... Pozostaje przy moim rozkazie. Moje rozporządzenie zamknięcia uniwersytetu dobrze rozważymy i nie dam się odwieść od tego! Oni są niedźwiedzi, oni, zdaje się, za pominięciem o zrobieniu dla miasta przez 20 lat! Mogę zaraz przenieść moją rezydencję. Nic mnie przed tym nie wstrzyma. Skończyłem. Zegnam panów!"

Delegacja w milczeniu opuszcza salę. Przyłącza się na dole do oczekującej jej w ciemnościach masy ludzkiej. Obywatele stolicy suną za swoimi delegatami. W groźnej ciszy, tak samo jak przyszedł tutaj, płatkami ciągną teraz przez słabo oświetlone ulice ówczesnego Monachium. Pochłania ich mrok wieczorny.

Ludwik zwołuje Radę Ministrów.

STRUNA PEKA

Koło historii toczy się dalej. Teraz już nic nie powstrzyma go w pędzie...

Peka struna napięta. Lola Montez stoi jak gdyby pod prądem Europy. Jest osamotniona w ludnym mieście, wymarłym dla niej.

Nic sobie z tego nie robiąc, jakby na uragowisko, obraca się w podejrzany towarzystwie, zdradza swego królewskiego kochanka, prowokuje ludzi.

Król po dawnemu jest ślepy i głuchy. Czasem jednak i on traci już cierpliwość.

MULHOUSE. — Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. zwołuje swe miesięczne zebranie w niedzielę 18 września br. na sali restauracji "Pigeon", Grand Rue 27. Początek o godz. 16. Członkowie powinni się stawić obowiązkowo i to jak najpункtualniej. Sympatycy mile widziani.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatanów

„REX”

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54 ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrobione przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądając wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepie francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody: 4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

Dochodzi do gorszących scen. Jeden ze współczesnych notuje:

"...Król o dziesiątej wieczór szybko opuszcza dom tancerki. Ona wybiega za nim z krzykiem. Klótnia przenosi się na ulicę..."

Jedno przecież zdolała Lola osiągnąć. Każdy, kto nie tytułuje jej hrabiną Landsfeld, zostaje z miejsca aresztowany z zagrożeniem, że następnym razem będzie ukarany. Ale to już ostatni triumf triumfatorki. Świeżo upieczona hrabina paradyje po mieście z dwoma lokajami, co dotychczas było wyłącznie przywilejem królowej i następczyni tronu. Mimo to nikt z ludzi, na których jej zależy, nie odwiecza "hrabiny" i nie przyjmuje jej u siebie.

Coraz puszciej jest dokoła Loli Montez.

Ludwik I musi w końcu poddać się nastrojom wiosny 1848 roku.

Będąc opuszczony przez wszystkich, którzy dotąd wiernie stali u jego boku, zagrożony przez lud stolicy, marszerujący na zamek, postawiony wobec alternatywy bądź wyruszyć przeciw własnym poddanym, i to z bardzo niepewnym wojskiem, bądź też podporządkować się woli narodu, po ciężkiej walce ze sobą i swoimi ministrami, Ludwik uznaje, że dalszy opór jest niemożliwy i że trzeba się ugiąć. Placząc, podpisuje dekret, skazujący Lolę Montez na wygnanie w ciągu godziny.

Thum oblega pałac "hrabiny Landsfeld", jak co dopiero oblegał zamek królewski.

Moc kurtyzany jest złamana. Z paszportem, opiewającym na imię "Mrs Bolton" przekracza Lola Montez granicę bawarsko-szwajcarską.

W Ludwiku ból i wściekłość z powodu jego "poniżenia", a zwłaszcza straty ukochanej kobiety teraz dopiero walczą z podejrzeniami co do wierności prowadzenia się Loli.

Zlamany i zgorzkniały abdykuje na rzecz syna.

DZIEŁA ICH MORZA

Wybuch rewolucji marcowej.

W Wiedniu Metternich, zmuszony do rezygnacji, ucieka. W Berlinie 18-go maja dochodzi do powstania i walk ulicznych na placu zamkowym. Z Italii nadchodzą alarmujące wieści. Era demokracji jest w pełnym marszu.

Dla Loli Montez po okresie świetności zaczynają się lata degrengolady i tułaczki.

Udaje się ona naprzód do Szwajcarii, stamtąd do Anglii. Na wyspie połubia młodzieńczego korneta angielskiego George Trafford Heald'a. Oburzona "porwaniem" 21-letniego młodzieńca rodzina jego wytacza awanturę proces o bigamię, dowodząc że po przednie małżeństwo Loli Montez jest ważne.

Młoda para umyka do Ameryki; tam wkrótce się rozchodzą. Lola Montez występuje na scenach amerykańskich w pantomimach ilustrujących jej życie miłosne w Bawarii na dworze królewskim.

Później raz jeszcze wychodzi za mąż, tym razem za dziennikarza Patricia Purdy Hall'a. Także to małżeństwo trwa zaledwie kilka miesięcy. I znów taniec z kastanietami poprzez Amerykę i Europę, ale już bez poprzedeń jego blasku i rozgłosu.

Jeszcze jedno małżeństwo, już ostatnie. I wreszcie 7 stycznia 1861 śmierć w biedzie. Skromniutki pogrzeb w Nowym Jorku.

Na jej grobie wyryte są tylko słowa

"Tu spoczywa Mrs Eliza Gilbert."

Ostatni rozdział romansu życiowego Loli Montez kończy się przejmującym akordem, jakże różnym od dawnych monarchijskich.

* * *

W siedem lat po niej umiera w Nicei Ludwik I bawarski.

Morza dziela go od części świata, gdzie spoczywa jego dawna kochanka.

Jego Lola, która kiedyś z dogiem i pejcem uganiała się po ulicach Monachium.

Która dała mu zakosztować słodczy miłości, ale i goryczy klęski.

I która potrafiła małą, słabą rączką kobiecą wstrząsnąć jego tronem — jednym z najpotężniejszych tronów ówczesnej Europy. (5)

Józef RELIDZYŃSKI.

(4) Radość z cudzego nieszczęścia.

(5) Postać Loli Montez z dawna kuścia wyobraźnię pisarzy, także polskich.

M. in. przed samą wojną pisał sztukę na temat dziejów słynnej awanturnicy Wacław Grubiński. Efektowną rolę Loli Montez miała grać znana artystka teatrów szymfanowskich w Warszawie, Ola Leszczyńska.

Niestety, na przeszkodzie stanęła wojna i późniejsze wypadki. W jakim stadium znajduje się sztuka ta dzisiaj — nie wiem.

Co słychać z Lolą Montez, panie Wacławie?...

(Przyp. aut.)

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW S. OLSNICKI TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH 106, RUE JOUFFROY — PARIS 17^e Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91. Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

UWAGA! FILATELIŚCI UWAGA! Poczta francuska wydaje stale nowe serie pięknych znaczków. Kierując zamówienia na pisma, książki czy też płyty do naszej księgarni, powiększysz przy tej okazji swoją kolekcję. Na życzenie frankujemy przesyłki znaczkami z najnowszymi seri. Za pośrednictwem "LIBELLI" otrzymać możesz każde pismo, każdą książkę, jakie gdziekolwiek ukazały się w języku polskim lub francuskim. Za tę samą cenę zadawaliśmy bibliofilu i filateliste. Zamówienia wykonujemy odwrotnie „LIBELLA” SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ 12, RUE ST-LOUIS-EN-L'ILE — PARIS IV^e Metro: Sully Morland. — Tel. DANton 51-09. — Autobusy Nr 86 i 87.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA! Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź OGNISKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU 20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45. RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNIKA DOKONAŁA POLSKA KUCHNIA Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera. Każdej niedzieli dancing od godz. 20 do 24. Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

Polska Wytwórnia Ubrań Roboczych (VETEMENTS DE TRAVAIL) założona przez b. kombatanów sprzedaje wyroby z najlepszych materiałów po cenach konkurencyjnych SPRZEDAŻ HURTOWA. Dla sprzedaży detalicznej sklep otwarty w każdą sobotę w godzinach: od 9-tej do 12-tej i od 14-tej do 19-tej. MANUFACTURE DE VETEMENTS DE TRAVAIL „HERCULE” 15, RUE VIEILLE-DU-TEMPLE — PARIS (4^e) Telefon: TUR. 35-81. Metro: Hotel de Ville.

REDAKCYJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e) Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30 OGLOSZENIA: 1 cm 1-lamowy 180 fr. w tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. DROBNE OGLOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaoferowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrimonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. Reklamość Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. • PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Csaky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315-20. W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (Ida "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse, Zurich, Stany Zjedn. Ameryki: Półn.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y. • WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: Rocznie 800 fr., 1/2-rocześnie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. W Belgii: Rocznie 170 fr., 1/2-rocześnie 86 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr. W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, 1/2-rocześnie 13 sh., kwart. 6sh 6d., poj. nr 6d. W Szwajcarii: rocznie 12 fr.szw., 1/2-rocześnie 6 fr.szw., kwart. 3 fr.szw. W Niemczech: Rocznie 20 DM, 1/2-rocześnie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 pfen.

mp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20^e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński